

Swetymir Jurczak

3721 Z

Swetymir Jurczak rez. ogniomistrz lat 53, znanaty emet. muz. P.H.P.  
osadnik w Koleszyniech pow. Pruthin woj. Farnopol. 3721

Dnia 10 lutego 1940 o godzinie 6 rano rano nasz osadz obstepili  
N.H.W. I wraz z miejscowaz milicja, i zawarli nas ladowac na furaz,  
ktore mieli juz ze soba. Przeprowadzili rewizja za bronie, a tenoras  
dali tylko 20 minut do zaledowania sie na furaz z garciem w ruku  
po zaledowaniu nas, zawiezli do stacji Samankowczyki.

Tam zaledowali nas wraz ze sluzba lesna do wagonow, i tak wiezli nas  
11 dni, wozy byly zamkniete i pod straza N.H.W. I, po drodze dawali nam  
jedzenie ale bylo bardzo skromne i niewystarczalne po dwa dni bylymy  
w glodzie. - A co do wody, bylo jeszcze gorzej, byl brak a kiedy chuelismy  
przez okno miszpu wzrozi i wiadrem lub jakim naczyniem to żołnierzy  
(straz.) wyrywali naczynie z raka lub ktoli bagnety w raka. -

Zostalismy przywiezieni w Altajski kraj Uez Grynajski rajon Mch/punkt  
Pulwianka 90 kwartal stacja Sokoliki, do robot lesnych. -

Przydzial dostalismy w lesie barakach t.j. 90 Kwartal, Baraki byly  
zgotwe, mieszkalismy razem. -

Porzutek naszego zycia: bylymy oblokzenie straza nie wolno bylo niko-  
mu sie oddalac z barakon, co chwili zebrania i oplotzenie co nas  
czeka za opuszczenie barakon, uchelenie sie od pracy, wyrzucenie sie  
na Z.S.S.R., ze nigdy takiej zgnilej Polski nie bedzie, przodej na dloni  
wlos wyrosnie jak Polske wroci. ze moze nas uratowai gdy pojedziemy po  
nie linji. - Co trzech dniach naszego przybycia rozdzielili nas do franz  
lasowej t.j. spuszczenie drzewa, rozpielowanie tego drzewa i skladanie  
na plecy, pracowali myszowymi i kobiety, rob nicz nie bylo. -

Wikt byl bardzo liche, chleb krutny razony niewypieczony, prawie setony  
dla dzieci (memorlab.) nie bylo nic, tak ze do dwuch miesicy dzieci  
male wymarle prawie w 70% z braku mleka i zynosci dla dzieci. -

Pisac nie wolno bylo, schodzie sie nie wolno bylo, piesni ko pobornych  
spiewac nie wolno bylo, gdy zawzeli jakz kolwiek pobornaz piesni spiewac  
spadali komendant lub pomocnik z nabejem i rozpedzali. -



Co dwóch i pół miesiącach pozwolono nam pisać do rodzin, listy były składane w komendaturze a tam były przez komendanta cenzurowane. -

Grasa była niska, a zarobek był bardzo mały bo nas na normach obkradali, a za te wynagrodzenie które dostawali to musieli wyżywić siebie i swoją rodzinę a rodzina była większa a nie zdolna do pracy to niszczyła głód. innej rady nie było, żywność była wyrównana na normy, na roboczego 800 gr chleba a na dzieci i starców 400 gr. chleba, kto był bogatszy miał ubranie, koszułki czy inne niezbędne przedmioty za żywność a majstrzy, drierszniki, wykorzystywali prawie za darmo. - i tak ludzie ścibali z dnia na dzień a robić musieli, jeden Furkowski Franciszek z Portkora majgi nie utrzymał nic pisuoro drobnych dzieci tak był głodem wymorowanym, że wracając z pracy upadł na drodze i tak umarł, taka śmierć umarł Fachulski Piotr, Jedzina Jan. Fil Josef - potem rozciąła się choroba: cęga, deryntoza, metarja, i tyfus brzusny, ludzie umierali a opieka sanitarna była słaba byli ludzie mękalifikowani, jak u nas kobieta felcer która wogóle żadnego pojścia nie miała a jeszcze podlegała komendatorowi a ten wznawiał chorego który już konał lub w gorznie 37-40 stopni. i tak cmentarz rośł, uprosiliśmy komendanta żeby można stawiać krzyży na grobach, zgodził się na to a gdy przyjechała komisja o której nie wiem co miała za cel - kazala wszystkie krzyże zniszczyć. - A gdy przyjechała zima, ludzie nie mieli ciepłego odzienia a kupić nie mieli ze co wyprzedano ich tak do pracy, i duxo podnieżeli nogi, ręce a nawet twarze, ja sam mam odmrożone palce u nóg w 2 stopniu która pamiętkę została do śmierci. jeden Nathaniec Piotr osadnik z Dawidkowiec proz Portkora odmroził nogi tak że kaleka został, a felcer nie wznawiał go ze chorego ale podkuli go do roboty a gdy nie mógł to go zamykano. Szpitale były daleko od rejonu tak że mało kto mógł skorzystać ze szpitalu. -

Tak nasze życie trwało do amnestji, przyjechało nas o około 780 osób na ten barak przy końcu t.j. do amnestji zostało o około 350 osób

Gdy ogłosili nam amnestji, i namawiali nas do pozostania się na miejscu, a gdy my się nie zgodziliśmy na to Meck/punkt nie wypłacił nam całej kwoty należności naszego zarobku a my tak odjechaliśmy na południe t.j. Kharachstan, gdy przejechaliśmy do Kharachstanu wstąpiłem do pracy Delegatury Polskiej z Przemkienie, a gdy był wyjazd z Z.S.S.R. do Francji wyjechałem dnia 22 sierpnia 1942. - do Francji. -

Co do wyborów w roku 1939. Dom urny wyborczej była to szkoła. wybrane komisja wyborcza składała się z ludności ukraińców. - wybory odbywały się w następujący sposób: było 2 sali i pierwszej sali był bufet i orkiestra a w drugiej sali były urne wyborcze i tam oddawano kartki głosowania. -

Kto przyszedł jako ochotnik z rana tego przyjmowano w bufecie i tak było do południa, ludzie duxo wstępnymywali, wystano mihije i sprzedawano do głosowania, tych ludzi już w bufecie nie przyjmowano ale już pod obserwację w prowadzano do głosowania. - a tam była zasłona ze która był ukryty st. szlontek który ludzi znał i donosił kto rzucał próżne kartki. -

m. p. 8 marca 1943 Krasinski Władysław